

## OGŁOSZENIA:

**PRZEDPŁATA:**  
W Radomiu  
bez odnoszenia:  
Rocznie . rb. 4.  
półrocznie rb. 2.  
kwartalnie rb. 1.

Pocztą:  
Rocznie rb. 5 k. —  
półroc. rb. 2 k. 50  
kwartal. rb. 1 k. 25

Numer pojedynczy  
kop. 5.

Rękopisy  
bez zastrzeżeń nie  
zwracają się.

Na 1-ej stronie  
za wiersz gar-  
montowy lub jego  
miejsce  
kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz  
kopiejek 20.

Reklamy i Nadesłane:  
za wiersz petitowy  
lub jego miejsce  
kopiejek 30.

Ogłoszenia  
zwyczajne po k. 10  
za wiersz petitowy  
lub jego miejsce.

# Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt. od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-35.

## Gazeta Radomska z początkiem 1916 r.

wychodzić będzie codziennie.



Szanownych Prenumeratorów  
uprzejmię prosimy o regulowanie  
zaległych należności za r. bieżący

### Mączka Nestle'a

znana jako najlepszy środek odżywczy dla dzieci i rekonwalescentów nadeszła

### W nowym opakowaniu polskim

jest do nabycia w poważniejszych aptekach, składach aptecznych i większych sklepach kolonialnych.

Opakowanie polskie daje gwarancję świeżości mączki.

Wigilja!... Dziwny urok kryje się dla nas w tem jednym prostym słowie. Wzrusza ono i rozrzewnia, czarem wspomnień przemawia do duszy. Na dźwięk tego wyrazu wyblakłe od lat wielu barwy ożywają się, zatarte i rozwiane obrazy stają przed nami w swej dawnej postaci. Wydaje nam się chwilę, że życie w ciągu długiego szeregu lat nie ukazywało nam w dali widm nieuchwytnych, by uciec z nimi za zbliżeniem się naszym, że nie obdzierało bezlitośnie ze złudzeń młodości, nie karmiło goryczą zawodów i rozczarowań, nie porało czoł zmarszczkami, nie przypraszło włosów siwizną.

I gotowi jesteśmy przypuścić, że zmosfera trosk, cierpień, nadludzkich wysiłków i bohaterskich zrywów nie zgięła nas do ziemi, że podłość ludzka nie zatrąła ducha, że ręka dławiąca wszelki wysiłek ku lepszej doli Ojczyzny podjęty nie scisnęła gardła trupa siłą, by zmusić do martwoty tych, co rwą się do czynu.

Myśl nasza zwraca się mimowoli ku najpiękniejszemu chwilom dzieciństwa i wczesnej młodości, ku ogniskom najdroższym, w których ciepło i blasku wzrastaliśmy, a które dla wielu wygasły już może na zawsze, wspomnienie tylko pozostawiając po sobie.

Wspomnienia... Ileż w ten dzień wigilijny ciśnię ich się razem do głowy. Oto zda się, w ich aureoli tęczywej staje przed nami cichy dwór wigilijny, otoczony wieńcem lip i topoli, wyciągających ku roziskrzonemu niebu gałęziami, uszczelnionymi z liści i pokryte śniegiem

konary. Wewnątrz widno i ciepło, błogość jakaś rozlewa się w sercu. Duży pokój jasno oświetlony, — po środku stół, pięknie nakryty. Jakieś drogie, niewidziane oblicza przesuwają się przed oczyma, śnieżnej białości opłatek z rąk do rąk przechodzi, echa życzeń i błogosławieństw gdzieś rozbrzmiewają w powietrzu.

Albo obrazek inny. Na wzniesieniu ciemnozielone drzewko, — jak świętojańskie robaczki, lśnią na niem ogniki złote, w ich blasku cacka, strojąca „choinkę“, mnożą się i rosą w oczach, przybierając kształty fantastyczne. A w cieniu „bożego drzewka“ co niespodzianek i upominków gwiazdkowych! Dla starszych i młodszych, dla służby i domowników, dla dziatwy przedewszystkiem, napełniającej pokój gwarem okrzyków zdumienia, radości i szczęścia. To jej dzień to jej święto najpiękniejsze. A potem te niezapomniane dźwięki odwiecznych pieśni kolendowych, nuczonych chóram rodzinnym przy akompaniamencie starego fortepianu i budzących dziwne uczucia w sercach wszystkich.

Bóg się rodzi, moc truchleje  
Pan niebiosów obnażony...

We wspomnieniach tych zawsze tkwi dla każdego urok niewypowiedziany, wspomnienia te chyba nigdy na świecie zatrzeć się w duszy nie dadzą. Dzień wigilijny — to przedewszystkiem święto pokoju, miłości i zgody. W dniu tym, mówiąc słowami poety, serca nasze „jeśli coś mają przebaczyć — przebaczą, jeśli o czem zapomnieć — zapomną“, aby się zespolić w serdecznym bratnim uścisku.

\* \* \*

Powoli podnosi się głowa starego Jana.

Jeszcze nie... — szepece wyblakłe jego wargi, a wychudłe, spracowane, poźółkłe dłonie wpijają się w czaszkę.

Jeszcze nie...

Nagłym ruchem podnosi się z ziemi i sunie wśród niemo rozsławiającej się ciżby ku drzwiom. Najpierw ostrożnie, potem odważniej uchyla drzwi, stawiając nogę za nogą, — wreszcie jeden heroiczny ruch i otulona w parciankę postać Jana znajduje się na pogródcu, ginącej w cieniach mglistego, dżdżystego poranku.

Cisza...

Ale nie cisza spokojna, radosna, lecz cisza mająca w sobie coś dziwnie nieswojego, coś, co jakby bryła lodu otacza istotę ludzką i napawa najskrytsze komórki jego jestestwa przecuciem czegoś, co się z każdą upłynioną sekundą ku nam zbliża, czegoś niesłychanie strasznego.

Wigilja...

Twarz starca kurczy się nerwowo na samo wspomnienie dzisiejszej daty. Przypominają się chwile drogie, dobre... A dzisiaj?

Cała postać chłopca maleje, niknie wprost — widać, że wszystkie jego zamierzające siły ducha podnoszą się do możliwej potęgi — skupiają w jedność, i zda się, że istota chłopca łączy się z otaczającą ciszą — chce ją pojąć, zrozumieć.

Lecz napróżno wytyżają się stare oczy chłopskie, napróżno nastawiają uszy.

Wszędzie panuje spokój i cisza.

Chwiejnym krokiem powraca Jan do chaty.

Jeszcze nie...

Lecz gdy baby i dzieci dalej zawodzą i szepeczą pacierze, z kątów wysuwa się kilka barczystych po-

staci, grupuje się dookoła Jana, pochylają się głowy ku sobie i z kilku naraz ust wydobywa się szepc:

A gdyby?!...

I twarde chłopskie pięści podnoszą się złowrogo. Lecz stary Jan pochyla tylko głowę.

Gdzie? Jak? — szepece — Kto? Kto się podejmie...

Opadają dłonie.

Nad biedną — spokojną dotąd wsią galicyjską przytuloną do rzeczki Białej zawisło bowiem widmo nieszczęścia — strasznego nieszczęścia. A było tu dotąd tak dobrze, zacisznie... Dookoła szalała burza wojenna, niedotykając jednak nigdy swym powiewem szczęśliwego siola. Co zdrowe poszło wprawdzie wszystko na Moskale, ale pozostali rozdali sobie jak mogli. Zebrali, skosili, wykopali, zasiali... Tylko zdaleka dochodziły ich kartki od drogich i odgłosy dalekich nieszczęść wojennych. I wierzyli, że wszystko się niedługo skończy i dobrze skończyć się musi... Aż tu nagle pewnego wieczoru zdziwione oczy chłopskie zobaczyły rzecz dziwną. Cały obszar nieba nad lasami pokrył się czerwienią, która potężniała, olbrzymiała... I odtąd czerwień ta nie schodziła już z nieba. Spokojne powietrze, zaczęło się też trząść od nieustannego grzmotu, który z każdym dniem przybliżał się... Czasy spokoju dla biednej wioski minęły, przyszła jednak chwila radosna. Oto tuż przed Świętami Bożego Narodzenia z ryku dzieł przedostała się do wsi wieść — wieść radosna: Strzelcy idą! — Są już tuż! I kto żył rzucił się, ażeby przygotować dla tych tak drogich a biednych wigiliję... Ze wsi poszedł przecież pod Piłsudskiego oddział czterdziestu ludzi... Z jednej wsi! W tłum rozpromienionej, pałającej weselem wiejskiej ludności, wpada jednak nagle, niespodziewanie czerń moskiewska, rabuje, niszczy pali.

W sercach chłopskich budzi się jednak jeden tylko żal — bolesny żal:

Stanisław K. R...

### W wigilijną noc...

(Z opowiadań wojennych).

Matko Boska, Częstochowska zmiłuj się nad nami! — szepece drżącym głosem po raz setny może wójt Jan, a jego stara, okolona wiankiem białych jak śnieg włosów głowa, chyli się — skłania, coraz niżej...

Zmiłuj się! — jęczy cała izba, a pochylony zwal chłopskich karków chyli się niby fala gęstego zboża, świętego jednym ruchem kosy zwinnego kosiarza.

I zda się, że cała ta zwarta masa ciał ludzkich zakamieniała nagle pod wpływem przepotężnej rozpacz — jakiegoś nieznośnego bólu, przenikającego ich mózgi — jestestwa...

I w niskiej, zadymionej izbie zapanowuje cisza. Cisza dziwna, złowroga... I tak upływają sekundy, minuty, kwadransy, godziny ledwie.

Cisza trwa...

Czasem tylko zaskwierczy parogruszowa łójwka, paląca się przed wielkim obrazem, a wówczas z pod grubej warstwy pyłu wychyla się oblicze Matki Boskiej Częstochowskiej i z podziwem patrzy na porane, napiętnowane głębokim frasunkiem twarze chłopskie.

Nagle, gdzieś z komory rozlega się fałszywy, rozdygotany, strasznie skrzypiący głos jakiegoś prastarego zegara, występującego godzinny.

Raz, dwa, trzy, cztery...

Było tego sześć.

Dopiero?! — szepeczą zdławione głosy.

I w tem „dopiero“ „leży tajemnica — leży dusza tej nieszczęsnej garstki“.







194 rb. 60 kop., w robocie za 324 rb. 17 kop., dano w komis za 205 rb. 30 kop. Obuwia, pantofli i getrów za 230 rb. 8 kop., surowego materiału za 180 rb. 13 kop., razem za 4.261 rb. 10 kop.

Od dnia 11 maja do 1 grudnia uszyto 4.493 sztuki odzieży, zrobiono 1.075 par pantofli rannych, zreperowano 262 pary obuwia i zrobiono 57 par ciepłych kortowych bucików.

Przy sekcji istnieje Ognisko, w którym 15 chłopców i 15 dziewcząt, uczą się szewstwa i pantoflarstwa pod kierunkiem dwóch majstrów, otrzymują nadto obiad i 1 złoty dziennie. Ognisko zostało otwarte w tym celu, aby zaopiekować się dziewczętami i chłopcami, którzy zostając bez zajęcia, stają się pastwą ulicy. Prócz tego 35 dziewcząt i dzieci bezdomnych znalazło w Ognisku opiekę, całkowite utrzymanie i w miarę potrzeby odzież. Staraniem Ogniska 20 bezdomnych znalazło rodziny i wróciło do domów, a 6 młodych kobiet i 8 dzieci korzystają dotąd z Ogniska.

Koszty utrzymania Ogniska wyniosły 467 tb. 11 kop.

W Sekcji Rękodzielniczej miesięcznie przeciętnie pracowało 108, w szwalni 59, przy szewctwie 30, w pralni 10, oraz zarządzają opiekunka Ogniska i sklepowa. Lokal Ogniska i szwalni mieści się przy ul. Warszawskiej N<sup>o</sup> 14, sklep na placu Rajtszuli N<sup>o</sup> 2, pralnia przy ul. Warszawskiej N<sup>o</sup> 10, kantor pralni przy ul. Lubelskiej N<sup>o</sup> 31.

**P. Prezydent miasta** zawiadamia nas o hojnej ofierze, którą C. i K. Komenda Obwodowa w Radomiu, chcąc przyjść z pomocą instytucjom Dobroczynnym miejskim, przeznaczyła z okazji Świąt Bożego Narodzenia 15000 koron, a mianowicie:

1) Dla ludności chrześcijańskiej: Komitetowi Obywatelskiemu m. Radomia na prowadzenie jeszcze jednej taniej kuchni—5600 koron, Komisji Szkolnej dla biednych uczni bursy Seminarjum Nauczycielskiego 1200 kor., dla Przytułku dla starców na Starem Mieście—500 kor., Towarzystwu Dobroczynności: na ochronę 1—500 kor., na ochronę 2 i 4—500 kor., na ochronę 3—300 kor., razem 8600 koron.

2) Dla ludności żydowskiej: Sekcji Dobroczynnej żydowskiej Komitetu Obywatelskiego m. Radomia — 5600 koron, Towarzystwu Talmud Tora na ochronę — 400 kor., Tow., szerzenia oświaty na ochronę — 400 kor., razem 6400 kor.

**Zarząd miasta Radomia** otrzymał od Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie zawiadomienie o zamierzonym urzędzeniu 10-cio dniowych kursów inżynierskich na Politechnice we Lwowie, z terminem rozpoczęcia z początkiem stycznia 1916 r. Oplata wynosi: wpisowe 5 k., czesne 1 k. od wykładu, za seminarjum praktyczne 15 k. z ograniczeniem, iż opłata nie może w całości przekraczać kwoty 40 k. za wykłady, względnie 55 k. za wykłady i seminarjum. Zgłoszenia reflektantów przyjmuje Magistrat miejscowy.

**Nędza** na przedmieściach Radomia szerzy się w sposób zastraszający, w ślad za nią idzie tyfus. W pewnej rodzinie zaszedł wypadek, że zachorowała matka w siedem dni po porodzie i dwoje starszych dzieci, dzień potem zachorował ojciec, dziecko więc siedmioletnie zostało bez żadnej opieki. Przynajmniej szczęśliwie, gdyż zdarzył się fakt, sam za siebie zresztą mówiący, że na 70 kobiet, do których p. W. zwracał się z propozycją przyjęcia dziecka do piersi, za co dostanie 3 rb. miesięcznie i podwójne racje chleba, żadna nie chciała się tego podjąć — aż nakoniec młoda rezerwistka zdecydowała się małeństwo przygarnąć, a widok, z jakim wygłodzone niemowlę rzuciło się na pierś kobiety, zostanie długo w pamięci tych, co to widzieli.

Matka dzieciny bardzo ma ciężki przebieg tyfusu, ale jest o wiele spokojniejsza, gdy się dowiedziała, że jej dziecina nie zamrze z głodu.

**Teatr.** Jak się dowiadujemy, przyjeżdża z Kielc do Radomia na czas świąteczny „Teatr Narodowy“ pod dykcją p. Jana Otrembskiego. Pierwszą serję przedstawień w sali „Ligi Kobiet“ w b. gimnazjum męskim w dniach 26, 27, 28 i 29 b. m., rozpocznie „Betelem Polskie“ Or-Ot'a (Artura Oppmana), następnie grane będą: „Pod kolumną Zygmunta“ — Urbańskiego; „Rok 1863—1865“—L. Rydla; „Zmartwychwstanie Polski“—Lorenca; „Noc Listopadowa“—St. Wyspiańskiego; „Car Samozwaniec“—Nowaczyńskiego i wiele innych.

**Ofiary.** Dla szpitala dzieciennego i dla dzieciny chorej w szpitalu dla zakaźnych firma K. Szorc zaofiarowała znaczną ilość zabawek dziecięcych i ozdób choinkowych.

## Z KRAJU.

**Znamienne oświadczenie.** Pan Roman Dmowski po przybyciu z Petersburga do Londynu oświadczył w tamtejszych kołach politycznych, że on i jego partja omyliła się, budując swe projekty na wierze w zwycięstwo Rosji. Zdaniem p. Dmowskiego, należy obecnie przystąpić do budowy nowej partji, na innych, niż dotychczas podstawach. Programem obecnym winno być „Wolne państwo polskie“, pod protektorem rosyjskiego cesarza.

poseł do Dumy, Edward Słoński, Tadeusz Grużewski, Ludwik Abramowicz, Iza Moszczeńska, T. Nocznicki, K. Rudnicki, Józef Wasereng, Edward Maliszewski i inni.

**Kalendarz Robotniczy** na rok 1916 wydanie Spółki Ludowej Wydawniczej w Krakowie, na treść składają się: kalendarz; artykuły: St. Os...arz—„Józef Piłsudski“; „Pierwszy rok wojny z Rosją“; K. Czapiński — „Polska w cyfrach“; Cz. — „Jean Jaurès, 1859—1914“; L. Feldman — „Miliardy na wojnę“ Cz. — „Keir Hardie, 1856—1915“; L. Feldman — „Podróżenie środków żywności podczas wojny“; „Ci co już nie wrócą“; wiersze i piosenki: „Jedzie, jedzie na kasztanie“; Edw. Słoński — „O mój rozmarynie“; J. Żuławski „Do moich synów“; H. Zbierzchowski — „Piłsudski“; Władysław Orkan — „Marsz Strzeleów“, „Pobudka“, „Piosenka strzeleca“. Kalendarz zawiera 75 stron tekstu ozdobionych licznymi ilustracjami i portretami z doby obecnej. Cena sprzedaży 80 halerzy.

## ZE ŚWIATA.

**Przewrót w Chinach.** Europa z zupełną obojętnością przyjęła głęboki przewrót, jaki dokonał się w Chinach. Przed czterema laty z „woli ludu“, a właściwie z woli ówczesnego gubernatora Szantungu, Juanszikaja, zmuszono do abdykacji cesarzową — regentkę, przedstawicielkę znieawidzonej dynastji mandżurskiej, poczem przyjęto republikańską formę rządu z Juanszikajem jako prezydentem. Obecnie jesteśmy świadkami przywrócenia w Chinach rządów monarchicznych, i znów z „woli ludu“ przyjął na siebie ciężar dzwignia korony prezydent Juanszikaj. Główną sprężyną działającą na rzecz monarchji było „T-wo pokoju“, które od sierpnia b. r. ujawniło swe cele i ogarnęło w krótkim czasie prawie wszystkie warstwy społeczne, tak, że na ręce Juanszikaja napływać poczęły petycje w duchu monarchicznym. Juanszikaj wszakże zachowywał się jeszcze powściągliwie. D. 6-go września wystosował on do rady stanu orędzie, w którym oświadczył arcydyplomatycznie: „Ponieważ jest moim obowiązkiem utrzymać obecny stan rzeczy, przeto uważam, że proponowana zmiana formy państwa nie jest celową“. Jednocześnie wszakże dodał, że ponieważ lud wybrał prezydenta, to ten prezydent musi zależeć od woli ludu. Gdy się słucha zdania większości ludu, to się napewno znajdują dobre środki i drogi.

To prawdziwie chińskie postawienie kwestji miało powodzenie. Widzimy bowiem, że lud wypowiedział się ostatecznie za monarchją, że Juanszikaj „uległ“ jego woli i że wszystko się odbyło w sposób możliwie najbardziej sielankowy.

Czy długo to potrwa, czy republikanin chiński Sunjantzen i jego partja zachowają się spokojnie wobec zaszłych wypadków, przewidzieć trudno, brak zupełny wiadomości pewnych o tem, co się w Chinach dzieje.

## OGŁOSZENIA.

Centralny Skład  
Amerykańskich Urzędzeń Biurowych  
dla  
Galicii, Bukowiny i Król. Rumunii

**„JERRY“**

Spółka z ogr. por.

Kraków, Florjańska 28. Telef. 1416

Na żądanie wysyłamy cenniki darmo i oplatnie. 78—

## Z pism i książek.

**„Wiadomości Polskie“.** W ubiegłym tygodniu upłynął rok wydawnictwa „Wiadomości Polskie“. W dniu 9 grudnia 1914 roku ukazał się na ziemi szlaskiej, w Cieszyźnie, pierwszy numer tego pisma, poświęconego służbie idei Legionów Polskich.

Chcąc odpowiednio zaznaczyć i upamiętnić ten rok pracy publicystycznej w służbie Legionów, Redakcja przystąpiła do wydania numeru jubileuszowego o zwiększonych znacznie rozmiarach. Szereg wybitnych polityków i publicystów, tak z Galicji, jak i Królestwa, zabiorze głos w kwestjach żywotnych dla Narodu Polskiego, a mianowicie: J. E. Ks. Biskup Władysław Bandurski, Prezes N. K. N. prof. Wł. L. Jaworski, Wiceprezesi: L. German, J. Witos, I. Daszyński, Sekretarze: K. Srokowski, dr. M. Sokolnicki, Szefowie Departamentów: dr. R. Starzewski, pułk. Wł. Sikorski, pułk. Haller, prof. Jerzy hr. Mycielski, prof. M. Starzewski, Władysław Orkan, dr. Marjan Kukiel, Leon Wasilewski, H. Radlińska, dr. St. Wędkiewicz, dr. E. Kunce, dr. M. Szarota, dr. Jan Dąbrowski. Poseł dr. A. Lisiewicz, dr. Kazimierz Haruleb, dr. St. Lempicki. Michał Lempicki,

## Lekcje muzyki

na własnym fortepianie. Warunki przystępne. Szeroka 17 m. 3. —3

## Skład Apteczny

w Przysusze do wydzierżawienia zaraz. Wiadomość Skaryszewska 22, M. Trybulska. 2

## L. Jasiński

lecnicza gimnastyka, masaż chorym z polecenia pp. lekarzy, pielęgnowanie włosów, gubi brodawki i plamy skórne, kosmetyka. Przyjmuje od 12—3 po południu i 6—8 wieczorem; mieszka ul. Marjacka, (dawniej Michalowska) N<sup>o</sup> 15 dom WP. Silnickiej. —3

## ZGINEŁA

książeczka lokacyjna Kasy Przemysłowców na imię Jana Bączka z Łazisk gm. Wolanów. —1